Nr. 141. Kraków, czwartek 20 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 368. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę dnia 23 maja o godz. 10 rano odbędzie się w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Projekt podwyższenia podatków a ogólna drożyzna.

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej, aby zaprotestować przeciw zamachowi rządu na kieszenie ludu pracującego!

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Klęska Bienertha i Bilińskiego.

Kraków, 19 maja.

Na banku bośniackim i na przedłożeniach podatkowych potknął się rząd Bienertha i Bilińskiego. Wczorajsze posiedzenie prezesów klubów parlamentarnych przypieczętowało klęskę tego rządu.

Po uchwale, odraczającej parlament do 2 czerwca, **uważać można projekty podatkowe Bilińskiego za pogrzebane.**

Bar. Bienerth nalegał i błagał, żeby Izba jak najprędzej wzięła pod obrady przedłożenia o podwyższeniu podatków od piwa i wódki o sto milionów. Cóż kiedy porządek dzienny Izby zatamowany jest wnioskiem nagłym Szusterszica w sprawie banku bośniackiego. Wniosek ten nietylko zatyka porządek dzienny, ale i sam w sobie jest bardzo niemiły, ba, groźny dla rządu bar. Bienertha, gdyż nie ulega wątpliwości, że w pełnej Izbie znalazłaby się większość, potępiająca ministerstwo za przeszachrowanie chłopów bośniackich budapeszteńskim lichwiarzom. Z wyjątkiem bowiem Koła polskiego (które stoi przy każdym rządzie!) wszystkie stronnictwa słowiańskie wraz z socyalnymi demokratami i częścią postępowych Niemców są w tej sprawie stanowczo przeciw bar. Bienerthowi. A poseł Szusterszic pozostał głuchym na prośby bar. Bienertha i jego faktora Głąbińskiego — i wniosku swego nie cofnął. Kwestya ta nosi więc w sobie zapowiedź upadku bar. Bienertha.

Ale co najważniejsza, to pogrzebanie projektu 100-milionowego podwyższenia podatków spożywczych. Dr Biliński stara się zatuszować ten fakt i w organie swoim „Wiener Allgemeine Zeitung" obwieszcza, że bynajmniej odroczenie Izby nie miało tego znaczenia, że szło tylko o to, by komisyi budżetowej dać czas na załatwienie budżetu. Nikt w to jednak nie uwierzy, sytuacya bowiem jest zbyt jasna: pomysły finansowe Bienertha i Bilińskiego nie mają większości w parlamencie.

Rządowi pozostaje zatem tylko jedna droga: **ustąpić!** Skompromitowani skandaliczną sprawą banku bośniackiego i nieudałym pomysłem obciążenia mas ludowych 100 milionami nowych podatków pośrednich — nie mają już pp. Bienerth i Biliński nic do szukania w parlamencie. Powinni wyciągnąć konsekwencye z objawionej wczoraj niedwuznacznie woli większości parlamentu i zrozumieć, że **dymisya ich jest koniecznością.**

Kłamstwa prezesa Koła polskiego.

Wiedeń, 18 maja.

P. Głąbiński w niedzielnem „Słowie polskiem" usprawiedliwia stanowisko Koła w sprawie banku bośniackiego słowami: „Przemówienie moje w komisyi aneksyjnej znalazło zupełne uznanie w Kole, a także Vukovicz wyraził mi swoje uznanie". Zdziwiony taką dwulicowością hofrata Vukovicza, udałem się do posła Kreka z prośbą, by sprawę zbadał. Ksiądz Krek po zbadaniu sprawy udzielił mi następującego wyjaśnienia:

P. Vukovicz mówił z posłem Głąbińskim jedynie o zaniedbaniu kontroli przez rząd austryacki w zarządzie Bośni i jedynie co do ustępu mowy Głąbińskiego o tem zaniedbaniu wyraził swą zgodność.

Hn.

Z powyższej informacyi okazuje się tedy, że sprawa ma się **wprost przeciwnie,** niż ją dr Głąbiński w swoim organie przedstawił. Ileż razy złapano już wodza wszechpolaków na jaskrawem kłamstwie, ile razy jeszcze się go schwyta na łgarstwie! Takim prezesem Koło polskie dotąd jeszcze nigdy poszczycić się nie mogło...

Podbój powietrza.



Bracia Orville i Wilbur Wright, wynalazcy aeroplanu.

(Objaśnienie na str. 3).

Klęska Bienertha.

Obrady przewodniczących klubów.

Wiedeń, 19 maja.

Pod przewodnictwem prezydenta Izby Pattaia odbyła się wczoraj w obecności prezydenta ministrów bar. Bienertha konferencya przewodniczących klubów celem ustalenia programu prac na najbliższy czas.

Prezydent wskazał na to, że sesya przed świętami dotąd nie była zbyt owocodajna; jest zdania, by obecnie cały czas przeznaczyć na obrady komisyi budżetowej. Chodzi jednakowoż także o pierwsze czytanie przedłożeń finansowych; w tym celu prezydent byłby gotów zarządzać dwa posiedzenia dziennie, do czego jednakowoż potrzebuje zgody dra Szusterszica, ponieważ jego wniosek nagły idzie na pierwszy plan.

Bar. Bienerth wyraził ubolewanie, że rozpoczętą dyskusyę nad przedłożeniem finansowem przerwano; ponieważ leży w ogólnym interesie, by kwestya ta szybko była wyjaśnioną, byłoby bardzo pożądanem, by komisya znalazła się w możności zajęcia w tej mierze stanowiska. Co się tyczy obrad budżetowych, może mowca ze stanowiska rządu tylko z wdzięcznością powitać, jeżeli prace komisyi postąpią; prosiłby posłów, ażeby zadokumentowali swoją pilność, by te obrady odpowiednio szybko postąpiły.

Na zapytanie posła tow. Seitza, czy rząd ze względu na usposobienie stronnictw, które są zupełnie rozmaitego zdania co do najważniejszych podstaw reform finansowych, nie uważa za wskazane przedłożenia te przerobić, odpowiedział bar. Bienerth, że nie jest powołanym i nie ma zadania tutaj dawać oświadczenia o usposobieniu tych stronnictw, które poseł Seitz określa jako stronnictwa rządowe. Jest rzeczą stronnictw, by zajęły same do przedłożeń stanowisko, a prezydent ministrów życzyłby tylko, by pierwsze czytanie przedłożeń możliwie szybko zostało ukończone i dalsze obrady przeniesiono do komisyi.

Po przemowie posłów tow. Pernerstorfera, Gessmanna, Chiarego i Szusterszica, który przywiązuje największą wagę, by wniosek jego przyszedł pod obrady, zanim jeszcze austryacki rząd udzieli swej zgody na projekt bośniackiej konstytucyi, prezydent ministrów Bienerth odpowiedział, że według stanu rzeczy wykluczonem jest, by kwestya bośniackiej konstytucyi była rozstrzygniętą przed Zielonemi Świętami. Przed niedawnym czasem przesłano projekt austryackiemu rządowi dla zajęcia stanowiska, a czas bezwarunkowo nie pozwala na to, aby prace te do wyżej wymienionego terminu zostały ukończone. Dlatego w tej mierze może być dr Szusterszic zupełnie uspokojony.

Poseł dr Głąbiński oświadczył się za dyskutowaniem budżetu w komisyi, aby także Izba była w możności budżet załatwić. Jest także za tem, by przedłożenia

SAVITRI.

JAK SZEREGOWIEC.

(Dokończenie).

Jan czytał:

— I znowu mi piszesz, że nie powinienem się marnować w masowej robocie? Mówisz, że mam talent. I cóż to jest talent? Jeszcze jedna błyskotka, utrwalająca wiekuistą nierówność między ludźmi. Dość mam prowodyrów i masowców, dość wyższych i niższych! Sąd dnia twierdzi: Dla większych zasług większe prawa! Każdemu podług wartości! Nieprawda, zasada ta jest równie pierwotna i bezlitosna, jak współzawodnictwo i walka o byt. Czyż najprzydatniejszy dla gatunku najwięcej ma praw? Nie, najwięcej praw ma ten, kto przedstawia wartość najmniejszą. Jego przedewszystkiem powinna nasza cnota darząca ogarnąć. Trzeba sił życiowych przysparzać tym, którym ich brak, nie zaś płonące głownie rzucać w już gorejące ogniska. Wiem, że dokoła setki ludzi nie ma tej pełni sił duchowych, która gra we mnie. Czyż mniej ma przeto praw do użycia i życia? Czyż większe prawo do zaspokojenia ma pragnienie silnie rozbudzone, czy też pragnienie, które śpi i które trzeba dopiero rozbudzić? Czyż rozbudzone pragnienie już samo w sobie nie jest bogactwem?

— Boli mnie zawsze hierarchia doskonalszych i mniej doskonałych. Wyrafinowanie kulturalne nie jest jeszcze prawdziwą wartością. Nawet biorąc ewolucyjnie, ludzie nie są wyżsi i niżsi. Oni są tylko inni. Przyjdzie czas, gdy wszelka hierarchiczność w myśleniu zginie tak dalece, że rozwój społeczeństw nie wyobrazuje się nam nigdy w myślach w kształcie olbrzymich schodów z ludźmi, poustawianymi na różnych stopniach. Stanie przed nami życie, jako niezmierzona równina, rojna rozproszonemi grupami ludzi. Każdy ma inne miejsce, lecz na opasanej widnokręgiem równinie, jak na tarczy doskonałości, nikt nie jest na przedzie, nikt w tyle. Są tacy, co zbliżyli się ku krańcom tarczy i ujrzeli nowe perspektywy wieczności. Są tacy, co weszli na wzgórza, lub spoczęli w lesistych zaciszach, lub z pługiem pracowicie przemierzają pola. Lecz nie stanowiskiem są oni dostojni. Działa na tym obszarze potęga, wytwarzająca mnogość kształtów. Radość przepełnia istotę żywych, drga w nich pełnią różnorodności. Lecz niema tu miejsca na naczelników i podwładnych.

— Nietylko zewnętrzną przemocą się włada. A ktokolwiek przewagą myśli swej chce nad tłumem panować, a nie tłumowi służyć, ten, bojując o wolność, służalstwo utwierdza na ziemi. I cóż stąd, że ktoś mocnem słowem do walki dźwiga, gdy jednocześnie zaspokojona pycha w nim woła: — Władam, a wy gnijcie się przedemną, jak kłosy przed wichrem! Trzymam was w dłoniach, zaprowadzę, dokąd zechcę! — Zaiste, nie ci kondotyerowie ambitni gmach przyszłości zbudują.

— Nie tej władzy w sobie się rozkoszującej potrzeba. Niech się wrota serca na ścieżaj otworzą, niech się w wielkiem miłowaniu przewodnik z tłumem jednoczy. Niech się przewodnik staje cichym bratem, dobrowolnie kołpak wodza zdejmie i wsiąknie w szeregi. Niech nie będzie rozkazu, jeno dobrowolne wykonanie słowa.

— Nie, powtarzam ci; nic nie daje mi prawa do życia lepszego od wielu. Szydzą ze mnie, że dobrowolnie obniżam skalę życia. Ależ ja obniżając ją, podnoszę bezgranicznie skalę wewnętrznego życia. Mówisz, że powinienem wystąpić z wielkiej armii, idącej na bój, aby rozwinąć moją naukę o życiu, moje artystyczne pomysły. Komu będą potrzebne te subtelne przędze? Robociarz jeszcze ich nie potrzebuje, on walczy dopiero o biologiczne podstawy życia. Reszta przeczyta dla spędzenia czasu, a żadna myśl moja nigdy z przyjemnej emocyi nie stanie się u nich czynem. Zaś gromadka świetlistych myślicieli znajdzie tylko to, co w nich już kiełkowało. W tej chwili ważniejszem jest prawdy już zdobyte z ksiąg papierowych do księgi życia przepisać, bo tylko wtedy wszystkie nasze księgi przestaną być marnym łachmanem. Nim zaczniemy nowe księgi pisać, należy zrealizować wszystkie dotychczasowe.

I dlatego nie piszę mojej księgi. Lecz wiem, że przyjdzie godzina, w której napisana zostanie — choć już nie przezemnie.

Naczelnictwem się brzydzę, dlatego moich podziemi oczom ciekawym nie otwieram, by mnie snadź wyższym nie okrzyknęli.

Lecz wśród rzeźwego życia czynu woła we mnie i łka bezpamiętnie po nocach mój sen zniszczony, mój sen zadeptany.

Mój sen o pięknie...

O powiedz, powiedz, co począć z duszą, która jest tak ogromnie głodna piękna?...

* * *

Zapanowało milczenie. Nie było na twarzy umarłej śladów tych myśli i walk, które po raz pierwszy odsłoniły się światu. I próżno nadsłuchiwano, czy nie ozwie się ostatnie drgnienie duszy, ostatni głos tęsknoty, by przyjąć je na zawsze w pamięć wielbiącą. Rodził się ostry żal nad tą zeszpeconą, przeoraną kulami twarzą...

Aż ozwał się czyjś głos:

Cześć mu za to, że poległ jak szeregowiec.

Warszawa, 1906.

finansowe dostały się do komisyi. Prosiłby więc, by dr Szusterszic przesunął swój wniosek nagły na korzyść pierwszego czytania przedłożenia finansowego.

Dr Szusterszic oświadczył, że temu zadośćuczynić nie może, gdyż to sprzeciwiałoby się regulaminowi i on musiałby właściwie cofnąć wniosek i znowu go postawić, co jest jednakże niemożliwem, gdyż wyglądałoby to tak, jakby się chciało robić przysługę rządowi.

Prezydent Pattai streścił rezultat obrad w tem, że następne plenarne posiedzenie odbędzie się d. 2 czerwca i że w drodze pisemnej o tem zawiadomi. Jednakże, gdyby prace komisyi budżetowej nie miały należycie postępować, to przecież zwoła on posiedzenie na najbliższy tydzień. Apeluje do komisyi budżetowej, aby podwoiła gorliwość w pracy.

Poseł ks. Liechtenstein poruszył myśl, aby przedłożenie rządowe o domokrążstwie bez pierwszego czytania przydzielić do komisyi.

Przeciw temu zwrócił się poseł tow. Seitz, uzasadniając to tem, że przez tę ustawę bardzo dotknięci byliby roznoszący pieczywo.

Zabicie policmajstra lubelskiego.

Lublin, 16 maja.

Całe miasto zostało wstrząśnięte zamachem, zorganizowanym przez bojówkę P. P. S. (F. R.) na znienawidzonego przez wszystkich kata tutejszego — policmajstra Ulicha. Łotr ten od szeregu lat tyranizował ludność lubelską, dając się we znaki nietylko organizacyi robotniczej, ale i wszystkim, kto tylko prowadził jaką działalność, niezgodną z rusyfikatorską polityką rządu. Znał stosunki doskonale i oryentował się w nich świetnie. To też pastwą jego gorliwości padały setki ludzi — socyalistów, ludowców i umiarkowanych zwolenników pracy kulturalnej. A dostać się w jego szpony — znaczyło to narazić się na najstraszniejsze męczarnie. Bicie kolbami uważano za jego „panowania“ wprost za łaskę, ponieważ poddawał on aresztowanych torturom wyrafinowanym, przypalaniu woskiem, ściąganiu rąk za małe palce cienkimi sznurkami itd. Bito na jego rozkaz tak, że ludziom trzewia wychodziły. O policzkowaniu i wyrywaniu włosów przy badaniu niema co mówić.

Organizacya bojowa oddawna już planowała nań zamach, ale dopiero dzisiaj udało się go urzeczywistnić. Oddziałek bojowców zaskoczył go powracającego od gubernatora Mienkina i zasypał kulami, raniąc śmiertelnie Ulicha i jednego z otaczających go strażników.

Cofając się z miejsca zamachu, oddziałek bojowców — już na trzeciej ulicy — został otoczony przez dwudziestu kilku policyantów, z którymi stoczył formalną bitwę. Towarzysze starali się przedrzeć przez tę zaporę, strzelając bez ustanku. Policya odpowiadała strzałami.

Dwóch towarzyszów padło ciężko rannych, jeden, który się bronił do ostatka, widząc, że niema wyjścia, wypalił sobie z browninga w głowę i padł na bruk. Policyanci porąbali go szablami. Reszcie oddziałku udało się przedrzeć przez zastęp policyi i uniknąć aresztowania. Ranionych towarzyszów odniesiono na noszach pod silnym konwojem do szpitala więziennego na „Zamek“.

Ulich zmarł w parę godzin. Ilu policyantów padło, w tej chwili jeszcze niewiadomo, ale, zdaje się, czterech czy pięciu. Oczywiście agencya rządowa postara się zmniejszyć ilość zranionych policyantów i powiększyć liczbę biorących udział w zamachu towarzyszów naszych. *A.*

Strejk pocztowców we Francyi.

Paryż, 15 maja.

Pamiętny jest ostatni, z marca r. b. strejk pocztowców francuskich. Rząd obiecał wówczas przez usta prezesa gabinetu „kompletne zadośćuczynienie wszystkim żądaniom strejkujących“, a jednym z głównych punktów było usunięcie znienawidzonego Simyan'a, podsekretarza stanu dla P. T. T. (Poczty, Telegr. i Telefony). „Żądam kilku tylko dni; dajcie wiarę zapewnieniom solennym rządu i wróćcie do pracy“, mówił p. Clemenceau do delegacyi strejkujących dnia 22-go marca. Minęło kilka dni, później kilka tygodni, a o zaspokojeniu żądań pocztowców głucho. Nadszedł wreszcie 1-y maj i wówczas to, korzystając z możności brutalnego okazania swej władzy, ministeryum postanowiło powołać przed Radę Dyscyplinarną kilku przywódców dawnego strejku, a zasuspendowało kilku innych funkcyonaryuszy pocztowych za przemawianie na mityngach, a nawet za branie w nich udziału.

To „ślepy traf“ tak naturalnie zrządził, że wszyscy ci zasuspendowani byli akurat przywódcami pierwszego strejku, najdzielniejszymi i najbardziej skorymi do poświęceń towarzyszami.

I zaczyna się orgia „silnych rządów“. Siedmiu pocztowców oddaje się pod sąd urzędniczej Rady Dyscyplinarnej, przyczem minister pozwala sobie proponować z góry — bez wysłuchania wyjaśnień — karę wydalenia ze służby. Lecz zawiódł się trochę ten pan minister, bo okazało się, że pocztowcy choć noszą uniformy, są mimoto ludźmi, a nie automatami pocztowymi, że bije ich puls i gorąca południowa krew potrafi reagować i bronić się przeciw brutalnym napaściom, choćby ze strony samego ministra!

Zrozumieli pocztowcy, że rząd nie ma zamiaru dotrzymać danego słowa, że chciał jedynie oszustwem strejk pierwszy zażegnać. Zaczynają się protestujące mityngi, jak w Paryżu, tak i na prowincyi, ruch się rozszerza i wzbudza sympatye nawet wśród publiczności. Socyalny radykał Clemenceau, „silny minister“ staje się prawie że bożyszczem skrajnej prawicy, szczującej go jeszcze na „niepokornych“ rewolucyonistów, pocztowców. Prasa radykalna, a nawet lewego skrzydła centrum występuje przeciwko, nie szczędząc ostrych słów tej polityce, będącej według wyrażenia radykalnego dziennika „Action“ — „wstydem Francyi“.

„Stowarzyszenie Generalne“ P. T. T. (nazywają się tak w skróceniu funkcyonaryusze poczt, telegr. i telef.) rzuca na mury Paryża co kilka dni nowy manifest: to do rządu, przypominający niedotrzymane obietnice, to do publiczności, to do parlamentu, mającego się zebrać 11-go maja, prosząc i żądając opieki. Sprawa P. T. T. nie jest sprawą zawodową: staje się palącą kwestyą dnia, kwestyą francuskiej polityki wewnętrznej. A tymczasem prowokacya rządowa maszeruje w całym bojowym rynsztunku: nowe zasuspendowania, aresztowania, szpicle wypatrują, czy się gdzie dwóch pocztowców nie „zebrało“, by zaraz dać znać do prefektury o projektowanym „spisku“ przeciw Republice...

Dochodzi do tego, że występuje na widownię „Liga dla obrony praw człowieka i obywatela“, która jak dotąd przeważnie występowała w takich tylko sprawach, jak rzezie ormian, pogromy żydowskie, sądy polowe w Królestwie, by budzić opinię i oburzenie przeciw tyranom. Teraz jej komitet uważa, że i w kwestyach wewnętrznych Francyi jest coś do zrobienia... Afisze z jej literami zwołują zgromadzenia publiczne, uzasadniając ich potrzebę tem, że „prześladowania obecne są widocznem pogwałceniem zasad deklaracyi praw człowieka“ i ponieważ „w sprawowaniu władzy rząd zapomina o szlachetnych zasadach republikańskich“!

P. T. T. czynią tymczasem wszystko, co tylko czynić można by w pokojowy sposób dopiąć swego, a raczej by zmusić ministeryum do dotrzymania słowa: w ostatniej już chwili napięcia posyłają do prezesa gabinetu delegacyę, któraby przypomniała jeszcze raz dawne obietnice i zażądała teraz ich urzeczywistnienia; prezes gabinetu delegacyi nie przyjmuje...

By łatwiej walczyć i by mieć silniejsze poparcie współtowarzyszy P. T. T. postanawiają przekształcić swe „Stowarzyszenie Generalne“ na syndykat, oparty na ogólnem prawie o syndykatach z 1884 roku. Rząd uznaje syndykat za nielegalny, ponieważ „funkcyonaryusze P. T. T., jako funkcyonaryusze państwowi zasadniczo się różnią od robotników i funkcyonaryuszy przedsiębiorstw prywatnych“; następnie, jak było do przewidzenia, Rada dyscyplinarna usuwa zasuspendowanych pocztowców raz na zawsze ze służby.

Równocześnie z tymi aktami „siły“ i „powagi“ państwowej, rząd czyni przygotowania na przyjęcie nowego strejku: w Paryżu policya rekwiruje 300 automobilów do przewozu listów i posyłek; w specyalnej szkole pod Paryżem na gwałt uczą żołnierzy obsługi aparatów telegraficznych; wszystkie większe poczty otrzymują wojskowe stacye telegrafu bez drutu; mówi się nawet o gołębiach pocztowych! Z drugiej znów strony Izby handlowe, związki hotelarzy i t. p. czynią gorączkowe przygotowania na własną rękę.

Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali 11 maja; w dniu tym zebrała się na pierwsze poświąteczne posiedzenie Izba i rząd miał odpowiedzieć na interpelacyę wniesioną przez delegacyę socyalistyczną, interpelacyę, tyczącą ostatnich prowokacyi rządowych i wogóle polityki wewnętrznej.

Dwa posiedzenia odbywały się dnia tego: jedno posiedzenie w Izbie, drugie — meeting P. T. T. w sali Hippodromu. Od wyniku posiedzenia Izby, od zajęcia takiego lub innego stanowiska względem rządu zależał wynik meeting'u P. T. T., powrót do pracy, lub nowy strejk.

Lecz Izba, nie załatwiwszy ostatecznie sprawy, odroczyła się do 13-go b. m., pozostawiając tym samym decyzyę pocztowcom. Meeting P. T. T. trwał do późnej nocy przy udziale 12.000 uczestników (4000 odchodzi od drzwi, bo sala nie mieści) i uchwała komitetu związku P. T. T. otrzymuje sankcyę zebrania: strejk rozpoczęty. W chwili, gdy piszę tą korespondencyę, strejk trwa już dwa dni, i choć to miał być generalny strejk P. T. T. — jest on mniej niż częściowym, przynajmniej dotychczas: według cyfr oficyalnych strejkuje w Paryżu zaledwie 10 prc. funkcyonaryuszy, na prowincyi zaś do 15 procent, tak, że niezbyt to się odbija jak dotąd na sprawności służby.

Biura telegraficzno-pocztowe są strzeżone przez oddziałki wojskowe, patrole policyjne, szpiclów na rowerach i na piechotę.

Wczoraj odbyło się dokończenie wtorkowego posiedzenia Izby; ministeryum Clemenceau mimo wszystko otrzymało wotum ufności i w formule przejścia do porządku dziennego Izba wypowiedziała swą wolę „odmówienia funkcyonaryuszom państwowym prawa strejku“. Choć wynik głosowania jest nieprzychylny dla ruchu i żądań P. T. T., co jakby się zdawało, powinno rozpalić namiętności, jednakowoż na podstawie obserwacyi obecnego ruchu strejkowego i jego formy przychodzimy do wniosku, że nie należy oczekiwać w najbliższych chwilach poważnego konfliktu i szerszego rozwinięcia się akcyi strejkowej. *Z. J.*

* * *

(TELEGRAMY).

Paryż. Na zgromadzeniu kolejarzy sekretarz syndykatu robotników kolejowych oświadczył, że w obecnej chwili strejk jest niemożliwy i dlatego odradza powzięcie odnośnej uchwały, albowiem po klęsce pocztowców nastąpiłaby klęska kolejarzy. To oświadczenie wywołało wielkie wrażenie. — Kolejarze przeciwni strejkowi, czynili zarzuty pocztowcom, że zdezorganizowali służbę pocztową i że zdyskredytowali strejk. W końcu powzięto uchwałę, podług której pocztowcy nie mogą obecnie liczyć na poparcie kolejarzy. Wobec tego strejk generalny w obecnej chwili uważać należy za udaremniony.

Paryż. Wczoraj przed południem odbyła się konferencya przywódcy strejkowego Patauda z 15 sekretarzami syndykatów robotniczych. Obawiają się, że w najbliższych 24 godzinach wybuchnie tu strejk lampiarzy, robotników z elektrowni, piekarzy i robotników zajętych przy wodociągach paryskich.

Zapowiedź strejku generalnego.

Paryż. Komitet ogólnego Związku robotniczego wzywa wszystkie organizacye robotnicze, aby pomogły strejkującym urzędnikom i służbie przez proklamowanie **strejku powszechnego.** Syndykaty stolarzy i robotników metalowych, jakoteż Związek robotników budowlanych uchwalily **jutro strejk rozpocząć.** Pomocnicy handlowi odbyli wielki mityng i uchwalili solidarność z personalem pocztowym. Robotnicy elektryczni oświadczyli, że bez zapowiadania pewnego dnia **rozpoczną strejk.** Sekretarze kilku innych kategoryj robotników również zapowiedzieli strejk.

Rada państwa.

Wiedeń, 19 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Masaryka o proces w Zagrzebiu oświadczył prezydent ministrów bar. Bienerth, że we wniosku ani osoby, które rzekomo dopuściły się zdrady stanu, ani też sprawa, o którą chodzi, nie są dokładnie podane. Komisya aneksyjna, która ma prowadzić w tej sprawie śledztwo, nie jest do tego kompetentną i kompetentnym w tej sprawie może być tylko sąd. Byłoby to zbyt poważnym prejudykatem, gdyby chciano kompetencyę sądu odstąpić komisyi parlamentarnej. Chodzi tu o proces, toczący się w drugiem państwie i dlatego ze względów lojalności i kurtuazyi międzynarodowej imieniem rządu musi się oświadczyć przeciw nagłości i meritum wniosku.

Poseł Redlich oświadczył, że w Budapeszcie znajduje się środowisko tendencyi, która w naszej polityce bałkańskiej zwraca się przeciw nam. Proces w Zagrzebiu nie da się pogodzić z kierunkiem polityki państwa i dlatego musi się go potępić.

Poseł tow. Nemec omawiał stosowanie w Austryi paragrafu o zdradzie stanu i krytykował ostro postępowanie rządu i jego organów. Istnieje tylko jeden rodzaj zdrady stanu, mianowicie ten, który zwraca się przeciw rozwojowi ludów. Socyalni demokraci głosować będą za nagłością.

Na wniosek posła Pichlera dyskusyę zamknięto.

Po przemowie mowców generalnych Baljaka (Serba) i tow. Pernerstorfera, którzy obaj za nagłością przemawiali i po szeregu faktycznych sprostowań, jakoteż wywodzie końcowym wnioskodawcy, nagłość wniosku odrzucono 167 głosami przeciw 133.

Scena parlamentarna.

Przy głosowaniu przyszło do wymiany zdań między prezydentem a Czechami z jednej strony, a Bielohlawkiem i chrześcijańsko-społecznymi z drugiej strony. — Kiedy mianowicie prezydent Pattai kazał stwierdzić stosunek głosów na żądanie dra Kramarza, poseł Bielohlawek zaprotestował przeciw temu, ponieważ żądanie to zgłoszono zbyt późno, a mianowicie wtedy, kiedy już głosowanie się odbyło, względnie, kiedy już mowca do głosowania przystąpił.

Poseł Kramarz zwrócił się przeciw temu twierdzeniu Bielohlawka.

Poseł Wolf nazwał postępowanie prezydenta przeciwnem regulaminowi.

Prezydent przystąpił do zamknięcia posiedzenia, oświadczając, że termin następnego posiedzenia poda w drodze pisemnej do wiadomości prawdopodobnie na dzień **2 czerwca.** Apelował do komisyi budżetowej, by w międzyczasie ukończyła obrady nad budżetem, aby Izba mogła wykonać najważniejsze prawo swe: uchwalenie budżetu i kontroli.

Koniec posiedzenia o godzinie 7 wieczorem.

* * *

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Po posiedzeniu Izby zebrała się komisya budżetowa, w której toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa kolei. Przemawiali posłowie: Malik, Żytnik i Sillinger, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 10 przed południem.

Wiedeń. Komisya legitymacyjna zajmowała się na wczorajszem wieczornem posiedzeniu pod przewodnictwem posła Daszyńskiego kwestyą, jakie należy uczynić propozycye prezydentowi Izby dla ustanowienia referentów o zaprotestowanych wyborach. Postanowiono zaproponować prezydentowi, aby powołani zostali referenci, wybrani przez komisyę w ubiegłej sesyi dla bezpośredniego sprawozdania w Izbie o przydzielonych im swego czasu wyborach.

Wiedeń. Komisya konstytucyjna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem poseł dr Skedl przedłożył szczegółowy referat o zbadaniu wydanych w latach 1897 do 1904 na podstawie § 14 rozporządzeń cesarskich. Po krótkiej dyskusyi generalnej jednogłośnie postanowiono rozpocząć na najbliższem posiedzeniu szczegółową dyskusyę nad wnioskami referenta.

* * *

Projekta finansowe dra Bilińskiego.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: „N. Freue Presse“ widzi w przerwaniu aż do Zielonych świąt plenarnych obrad parlamentu symptom, iż plan finansowy Bilińskiego ostatecznie upadł. To zapatrywanie nie jest słusznem (?) „Fremdenblatt“ wskazuje na „konieczność“ uchwalenia tych przedłożeń i powiada, że właśnie autonomiczne stronnictwa, którym zależy na silnem i energicznem funkcyonowaniu ciał autonomicznych, mają największy w tem interes, aby finanse krajowe chronić przed upadkiem.

Przeciwnicy podrożenia przez państwo piwa zapominają, że w razie uchwalenia dodatków krajowych, piwo również podrożeje. Wątpliwem jest, czy konsumcya i produkcya piwa zyska coś na zastąpieniu podatku państwowego przez dodatki krajowe. „Fremdenblatt“ kończy: Plan finansowy po świętach tak samo jak teraz będzie „nieodzownym obowiązkiem“ parlamentu. Co do szczegółów, rząd później jak i teraz gotów jest do rokowań.

Z TURCYI.

Skazanie oficerów.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy donosi, że pewien major i wicemajor, którzy po rewolcie wojskowej z dnia 13 kwietnia b. r. wystosowali do armii gratulacyę, w której sławili rewoltę, jako prawdziwy czyn polityczny, zostali przez sąd wojenny wydaleni z armii oraz skazani na trzy lata więzienia. Sułtan potwierdził ten wyrok.

Ugoda turecko-bułgarska.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie donoszą, że pojawiło się „irade“ ratyfikujące protokół ugody turecko-bułgarskiej.

Młodoturcy nie przyjmują podarunków.

Konstantynopol. Sułtan przyjął wczoraj Mahmuda Szefketa baszę na audyencyi i dziękował mu za dotychczasowe usługi, ofiarując mu konia w upominku. Szefket basza nie przyjął podarunku pod pozorem, że nie ma w Konstantynopolu stajni. Nieprzyjmowanie podarunków przez oficerów macedońskiej armii należy odnieść do tego, że przysięgli oni, iż żadnych podarunków przyjmować nie będą.

Rzezie Ormian.

Konstantynopol. Ormiańskie dzienniki przepełnione są niepokojącemi wiadomościami o ruchu przeciw Ormianom w Azyi Mniejszej. Chodzi tutaj o informacye nadeszłe pocztą. Tymczasem jednakże dzięki wysłaniu wielkiej liczby wojsk, energicznym rozkazom wydanym władzom prowincyonalnym i depeszom Szeika ul islama nastaje uspokojenie.

Rezydencya ex-sułtana.

Konstantynopol. Tutejsi i obcy dziennikarze mogli wczoraj zwiedzać park w Ildizie. Wewnętrzna część haremu i wszystkie budynki są zamknięte. Dostęp do parku dla publiczności ma być dozwolonym w najbliższych dniach.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol. Obawiają się represalij ze strony tureckiej za napad dokonany przez Greków na Bułgarów koło Monastyru. Wielki wezyr Hilmi basza i generalny komendant Mahmud Szefket basza staraią się przywrócić spokój w Macedonii.

Stan wyjątkowy.

Konstantynopol. W należącym do konstantynopolitańskiej prefektury okręgu Szile, położonym nad Morzem Czarnem, ogłoszono stan wyjątkowy, prawdopodobnie dlatego, że zamordowano tam żołnierzy, którzy się tam schronili podczas rewolty.

Stanowisko w. wezyra.

Konstantynopol. Stanowisko wielkiego wezyra Hilmi baszy w parlamencie umacnia się przez to, że występuje on za powołaniem parlamentarnych podsekretarzy stanu, podczas gdy ministrowie Ferid basza i Naradughian są temu przeciwni.

Posiedzenie parlamentu.

Konstantynopol. Izba obradowała w dalszym ciągu nad ustawą prasową. Odrzucono wniosek, który się domagał dla naczelnych redaktorów dyplomu uniwersyteckiego.

Skarby Abdul Hamida.

Konstantynopol. Wybitny członek armii macedońskiej oświadczył na zapytanie dziennika „Turquie", że wiadomość, jakoby Abdul Hamid zgodził się na wydanie swych depozytów w bankach, jest przedwczesną, ale można ziszczenia się jej spodziewać.

Najnowszy interes ks. Lampiarza.

Bielsko, 17 maja.

Ks. Rublarz znów spróbował szczęścia i urządził ponowne poświęcenie owego nieszczęsnego kamienia węgielnego. Nie żałował reklamy, by na taki „Fest" zebrało się dość Niemców — odgrażał się bohatersko i sprawił też — że drugi akt tej ordynarnej komedyi „patryotycznej" był dlań tak samo niemiłym jak i poprzedni.

Policya tutejsza i studenci niemieccy otrzymali surowy nakaz wstrzymania się od awantur, silny kordon policyi obsadził koło wieczora plac na Blichu, gdzie ks. Rublarz gotował się do męczeństwa.

Zleciało się, jak zwykle kilkuset niedorostków niemieckich — z świstawkami — i kilku głupich prowodyrów — między którymi rej wodził sekretarz magistratu bielskiego.

Czekali aż zajadą ci panowie, których przyjście z taką pompą obwieszczał ks. Lampiarz — i od czasu do czasu porykiwali przeciw ks. Stojałowskiemu lub przeraźliwym świstem urozmaicali sobie chwile czekania.

A na „Domu polskim", żałobnie od tygodnia wybitemi szybami w świat patrzącym — wywiesił ks. Rublarz z odwagą herosów — małą, splamioną, jakby zroszoną łzami i potem tych, których stary oszust skrzywdził, chorągiew biało-czerwoną — co Niemców w istną wściekłość wprawiło.

Nadto zawarto w „Domu polskim" drewnianemi okiennicami okna i niby w twierdzy kresowej osiadł ks. Judasz i kilkunastu jego gości — pod osłoną policyi, przysłuchując się wrzawie i krzykom szowinistycznej hołoty bielskiej.

Jak na dłoni widać było tu komedyę obustronną — tu stary wyga, rafinowany żongler polityczny, zdrajca wszelkiej sprawy uczciwej, grał męczeńską rolę „narodowca" — opodal znów żaki i smarkacze niemieccy odpowiadali mu godnie.

Policya miała istne piekło z tą bandą, ryczącą, świszczącą i śpiewającą „narodowe" pieśni niemieckie na przemiany.

Wszystkie pieśni burszowskie odśpiewano wśród okrzyków „heil" — policya pędziła ich z kąta w kąt — przyczem jednak uważała, żeby swoim zbyt nie zaszkodzić. Poraniła kilku robotników — ale polskich Niemców szablą nie tknęła.

I to jest smutną stroną tych łajdackich występów starego błazna politycznego. Aby tylko dostać grosza — gwałtem prosi się o palmę męczeńską.

Była to heca rzadko widziana.

Niemcy zabawiali się wygodnie — a robotnicy polscy bez różnicy przekonań politycznych stali i śmiali się z ks. Rublarza — jego właśni zwolennicy nie mieli dość słów oburzenia na tę komedyę „narodową".

Wszystko czekało posłów — ale zagadką pozostało, czy ci wogóle przyjechali, wśród ogólnego napięcia zajechał pierwszy wóz i przywiózł.... 6 beczek piwa... dla oblężonych kresowców. A szwaby ryczeli „das sind die Abgeordneten aus dem Kolo polskie", wszystko trzęsło się ze śmiechu.

Poczem rozgrzmiała salwa świstewek.

I znów cisza — pogwar coraz głośniejszy utarczki z policyą — nagle okrzyk „sie kommen an".

Oczy wszystkich zwróciły się na drogę wiodącą do „Domu polskiego" i śmiech ogromny się wzniósł.

Jechał wóz meblowy powoli — poważnie — a Niemcy krzyczeli „das ganze Kolo polskie rücht an".

I znów śpiewy „niemiecko-narodowe", ryki, śmiechy bez końca.

Publiczności zebrało się wiele i zabawa odchodziła nader wesoła.

A na te burze szwabów — patrzyło z za płotu podwórza „Domu polskiego" kilku „chrześcijańsko-socyalnych" — truchlejąc z przerażenia za każdym okrzykiem niemieckim.

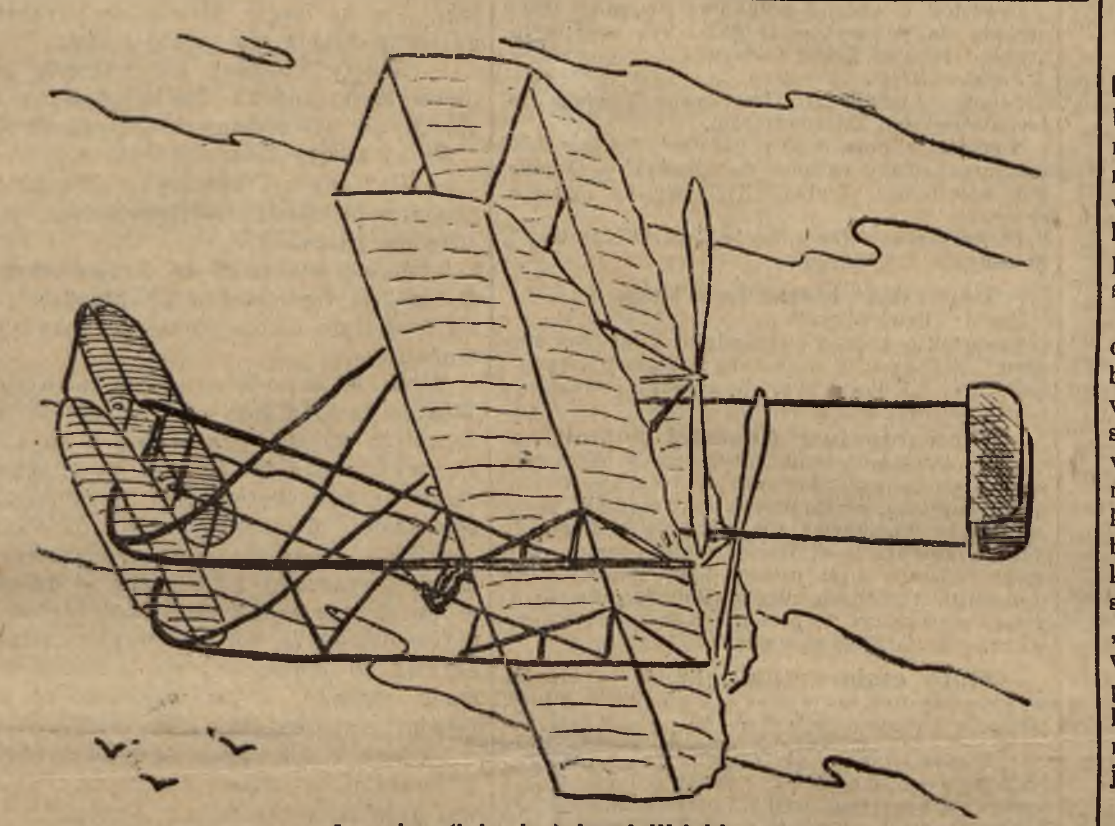
Wieczorem dopiero skonsygnowano wojsko — a oddział konnicy stawił się na placu boju.

Wtedy rycerze niemieccy odeszli, jak niepyszni, a ks. Rublarz ułożył się do snu — zapewne z miną zwycięzcy.

Przetrzymał 3-godzinne oblężenie — wypito z 6 beczek piwa — może i więcej (bo było w zapasie), a wszystko to dla Boga i ojczyzny.

A więc narodzie, składaj grosz na „Dom polski" — na tę ostoję narodową w Bielsku.

Żyje ks. Rublarz i kwitnie męczeństwo narodowe!



Aeroplan (latawiec) braci Wright.

Podbój powietrza.

Do najważniejszych wynalazków naszej epoki należy bezsprzecznie wynalazek aeroplanu, czyli maszyny do latania. Wynalazek ten wywoła w niedalekiej przyszłości tak zasadniczy przewrót w komunikacyi, w stosunkach gospodarczych, w militaryzmie, w kulturze, słowem we wszystkich dziedzinach życia ludzkości, jaki wywołały w swoim czasie koleje żelazne i statki parowe. Jak to już przedstawiliśmy w swoim czasie w „Naprzodzie", podejmowane dotąd przez różnych wynalazców próby żeglugi powietrznej są dwojakiego rodzaju: jednym idzie o skonstruowanie balonu dającego się sterować (np. Zeppelin), drugim o zbudowanie latawca bez balonu. Gaz wypełniający balon jest lżejszy od powietrza i dlatego balon unosi się w górę. Ptaki jednak cięższe są od powietrza, a jednak latają; siła ruchu utrzymuje je w powietrzu. To natchnęło wynalazców myślą, że latawiec nie musi być lżejszym od powietrza, i rozpoczęli próby skonstruowania statku powietrznego bez balonu. Próby te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Palmę pierwszeństwa odnieśli w tym kierunku, jak naszym czytelnikom wiadomo, dwaj Amerykanie bracia Orville i Wilbur Wright (czytać należy: Rajt), których latawiec (aeroplan) święcił prawdziwy tryumf. Niedawno przybyli oni do Paryża, gdzie demonstrowali wzloty swoim aeroplanem z zupełnem powodzeniem. Obecnie powrócili do Ameryki.

Dzienniki angielskie podają telegraficzne sprawozdania z przyjęcia, jakie publiczność amerykańska zgotowała braciom Wright, którzy tymi dniami wylądowali z siostrą swoją w Nowym Jorku. Wynalazców witano w porcie nowojorskim z honorami prawdziwie królewskimi. Wyległy tysiączne tłumy, a Mr. Holland Forbes, prezes amerykańskiego aeroklubu, miał do braci Wright dłuższą przemowę, w której nazwał ich „największymi ludźmi naszych czasów". Bracia Wright zabawią tylko jeden miesiąc w rodzinnem mieście Dayton, w stanie Ohio, gdzie zajmą się konstrukcyą aeroplanu, co do którego zawarli już kontrakt z rządem amerykańskim. Po wykończeniu aeroplanu wykonają próbne wzloty na nim w okolicach fortu Meyera, przyczem prezydent Taft wręczy im złoty medal aeroklubu amerykańskiego. Próbnymi wzlotami kierować będzie wyłącznie Orville Wright, który już powrócił w zupełności do zdrowia po zeszłorocznej katastrofie; zaś Wilbur Wright przystąpi do konstrukcyi 12 aeroplanów, zamówionych przez Niemcy. — Następnie bracia Wright powrócą do Europy i najpierw wykonają próby ze swym aeroplanem w Anglii, później zaś na czas dłuższy zamieszkają w Berlinie.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy portrety braci Wright, oraz rycinę przedstawiającą ich aeroplan.

KRONIKA.

Kraków, 19 maja.

Z powodu święta następny numer „Naprzodu" wyjdzie w piątek 21 b. m. o godzinie 9 rano.

Odważni... na odległość. Na niemiecką gospodarkę w dyecezyi chełmińskiej — w zaborze pruskim — oburza się „Słowo polskie"; stwierdza, że w niektórych kościołach dla parafian nie odbywają się kazania w języku polskim, ponieważ władza duchowna nasyła księży Niemców, którzy nie umieją ani słowa, ani też nie chcą uczyć się po polsku.

Cytuje za „Pielgrzymem" zdanie jakiegoś księdza-Niemca, który na zapytanie, jak może się ubiegać o parafię polską, nie znając języka polskiego, oświadczył cynicznie: „Tym głupim Polakom będę byle co bredził".

Tak dzieje się w państwie hakaty, pod haniebnymi rządami biskupa Niemca Rosentretera.

Ale to samo z własnej woli — bez żadnej przecież presyi rządowej — toleruje się u nas w klasztorach krakowskich, jak to niedawno wykazała odsłonięta w prasie gospodarka klasztoru Augustyanów, gdzie też rozsiedli się Niemcy na tucznych dochodach, ufni, że „głupim Polakom" byle co bredzić można!

I do pewnego stopnia mają, niestety, słuszność tacy hakatyści: wiedzą, że w narodzie polskim tak zakorzeniony jest klerykalizm, iż „owieczki" nie będą stroniły od owczarni, której pasterzem jest hakatysta, drwiący z ich głupoty. To otwiera wrota germanizacyi kościelnej; to pozwala (że powrócimy do stosunków krakowskich) „generałom" różnych zakonów przysyłać niemieckich mnichów na dorobek do „serca Polski"; wiedzą bowiem, że tego pruskiego towaru wierni synowie Rzymu bojkotować nie będą.

Przeciwko germanizacyi w dyecezyi chełmińskiej żadne protesty prasy galicyjskiej nic nie zdziałają. Tymczasem poprowadzenie ostrej kampanii w Galicyi i w ostateczności proklamowanie bojkotu mogłoby nauczyć rozumu owych „generałów". Ale to właśnie charakterystycznem jest dla prasy burżuazyjnej, że w kwestyach, związanych z klerykalizmem, decyduje się ona na krytykę tam, gdzie poza próżne utyskiwania wyjść nie ma możności, przytula zaś uszy wówczas, gdy pozytywnie można coś zdziałać.

Słowem, odważną jest... na odległość!

Nowiny krakowskie.

Znowu demonstracya przed kawiarnią Drobnera. Wczoraj po godzinie 11 w nocy zebrało się znowu kilkunastu młodzieńców na rogu ul. Szewskiej, chcąc udać się na „demonstracyę" do Drobnera. Zamiaru tego nie wykonali jednak, widząc, że w kawiarni czeka na ich przyjęcie około 50 kelnerów przybyłych na pomoc swym kolegom, oraz silny oddział policyi.

Awantura ta, powtarzająca się od paru dni jest przykrym objawem, okazującym, jak bardzo kastowe pojęcia rozpowszechnione są w naszem pozornie „zdemokratyzowanem" społeczeństwie. Prawda, że kelner ma obowiązek być grzecznym wobec gości. Ale nie można przecie uważać kelnera za niewolnika, którego każdy pijany gość ma prawo bezkarnie znieważać. I kelner jest człowiekiem, a jeżeli ma poczucie godności osobistej i nie połyka po lokajsku zniewag od „inteligentnego" opoja, to w naprawdę cywilizowanem społeczeństwie sympatya byłaby po jego stronie, a nie po stronie człowieka, któremu się zdaje, że „za swoje pieniądze" może w restauracyi zachowywać się grubijańsko i traktować kelnera, jak niewolnika.

Brutalni goście. Onegdaj w kawiarni „Secesyi" zabawiało się towarzystwo złożone z pp. Aptera Reinholda, porucznika żandarmeryi, Nawratila, Wimera i kilku innych akademików. Nagle między towarzystwem przyszło do konfliktu, który jednak za interwencyą kolegów wkrótce ułagodzono. Za chwilę p. Nawratil zażądał od kelnera Uchlarza papierosów, na co ten odpowiedział grzecznie, że płatniczy zaraz poda. Wówczas p. Nawratil zaczął rzucać na kelnera tak ohydne obelgi, jakich nawet w publicznem miejscu andrus nie odważyłby się używać, a następnie uderzył kelnera w twarz. Koledzy p. Nawratila przyskoczyli do bezbronnego kelnera i kupą bili go tak, że pod razami upadł prawie bez przytomności na ziemię. Także porucznik Adler nie żałował butów, gdyż bez miłosierdzia kopał biedną ofiarę. Kelner zbity w nieludzki sposób leży teraz ciężko chory.

Zapytujemy komendę wojskową, czy taki postępek oficera licuje z „honorem" wojskowym, co się zaś tyczy zachowania się akademików, pozostawiamy osądzenie go opinii publicznej.

Promocya tow. Kazimierza Krzysztonia i p. Jana Nowaczyńskiego na doktorów medycyny odbyła się dziś w uniwersytecie krakowskim.

Reforma statutu miejskiego. Subkomitet komisyi statutowej odbył wczoraj posiedzenie, na którem po dyskusyi nad sposobem przeprowadzenia dalszej pracy nad reformą statutu i ordynacyi wyborczej dla gminy ustalono rodzaj i zakres materyałów, które w ciągu czerwca ma przygotować miejskie biuro statystyczne dla celów reformy wyborczej.

Sanatoryum nauczycielskie. Dnia 17 b. m. odbyło się w naszem mieście obywatelskie zebranie celem poparcia wielkiej loteryi fantowej na rzecz sanatoryum nauczycielskiego. Zebranie to odbyło się w sali Rady miejskiej. Zainteresowanie było wielkie, sala zapełniona.

Przewodniczył dr Leo, który powołał na sekretarzy pp. Wojtygę i Orszulskiego.

Następnie zabrał głos delegat ze Lwowa p. Budzanowski, który w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym konieczność potrzeby stworzenia sanatoryum nauczycielskiego. Przemówienie oparte było na statystycznych danych, oraz przeplatane epizo-

dami działającymi na serce i umysł obecnych. Zebrani referat przyjęli rzęsistymi oklaskami. Po dyskusyi wybrano komitet złożony z 30 osób z prawem kooptacyi; uchwalono kooptować wszystkich dyrektorów i dyrektorki szkół krakowskich.

W dalszym ciągu dr Poźniak postawił wniosek, aby prezydyum komitetu wniosło memoryał do Rady szkolnej krajowej z prośbą o wydanie okólnika, aby w tym roku Rady szkolne miejscowe kupowały na premie dla dziatwy obok książeczek również i losy na sanatoryum.

W sprawie kradzieży u Jarry aresztowany Franciszek Mallek wypiera się winy, przyznając się tylko do kradzieży znalezionego w jego mieszkaniu srebra stołowego wartości 400 K. Przy rewizyi znaleziono kartki zastawnicze na rozmaite biżuterye, z których część, jak skonstatowano, pochodzi z kradzieży dokonanej przed kilku tygodniami na szkodę p. Eisenowej.

Malleka dziś odstawiono do aresztów sądu krajowego.

Oszusta małżeńskiego aresztowano wczoraj w osobie Chaima Abrahama Weissmana z Jass w Rumunii. Wyłudził on od pewnej kobiety 120 K, przyrzekając jej małżeństwo.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu. W poniedziałek 17 b. m. odbyło się w sprawie nowych podatków i w sprawie chełmskiej publiczne zgromadzenie w sali Domu Robotniczego.

Po zagajeniu przez tow. dra Glassnera, wybrano przewodniczącym tow. Franciszka Durka; sekretarzował tow. Gallas. Referent tow. dr Z. Marek, po skreśleniu istoty dzisiejszego społeczeństwa, porównując politykę podatkową w Austryi i Anglii, scharakteryzował politykę naszego państwa. Podczas gdy podatki od 1869 r. wzrosły od piwa z 35 milionów na 78 milionów, od wódki z 15 mil. na 94 mil., od cukru z 16 mil. na 144 mil. koron, to np. podatek gruntowy zmalał z 67 milionów koron w roku 1869 na 53 mil. koron w r. 1908. A dzieje się to w kraju, który prowadzi politykę agrarną. Omówiwszy następnie przyczyny przesilenia państwowego w Austryi, przedstawił referent system obecnego rządu, idącego na pasku antysemitów i Koła polskiego. Dużo się głosi haseł antyalkoholowych, wydaje się ustawy antyalkoholowe, a równocześnie od każdego hektolitra płaci się premię po 24 K i pośrednio prze się do tego, by jak najwięcej szło alkoholu. Z przyczyn rozlicznych idea abstynencka nie może specyalnie u nas w Galicyi znaleźć w szerokich kołach masowego rozpowszechnienia.

Po omówieniu podwyższenia cen biletów kolejowych, referent przeciwstawił czynom na polu systematycznego obciążania ludności coraz nowymi podatkami — żółwi krok ustawodawstwa społecznego.

Poczem przez aklamacyę uchwalono rezolucyę, wydrukowaną w niedzielnym „Naprzodzie“.

Tow. dr Emil Bobrowski omówił powody, dla których klasa robotnicza jak najenergiczniej musi przeciw oderwaniu Chełmszczyzny zaprotestować i postawił rezolucyę, protestującą jak najenergiczniej przeciw polityce caratu, przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Kronika podgórska. Do sklepu Parnesa przy placu Franciszka Józefa włamano się wczoraj w nocy i skradziono znaczną ilość towarów kolonialnych. Sprawców aresztowano w osobach Dzięgiela, Szycho i Wodeckiego w chwili, gdy z dołu na brzegu Wisły wydobywali ukryte tam sardynki, czekoladę itd. dla raczenia się.

Wczoraj w czasie jarmarku Marcin Urban z Poręby Uszewskiej skradł stojący na rynku wóz zaprzężony w parę koni, własność gospodarza Korduska z Trzebuni. Urban pojechał na drugą ulicę i tu zaczął wyprzęgać konie, zamierzając widocznie wóz zostawić. Przy robocie tej zastał go policyant i odprowadził do aresztu.

Onegdaj wieczorem poszła 16-letnia Marya Koniorówna z koleżanką na spacer nad Wisłę. W miejscu, gdzie obecnie buduje się nowy most, napadło 12 andrusów na dziewczęta, zaciągnęło Koniorównę do rowu i dokonało na niej gwałtu, poczem wrzucili ją do Wisły, skąd rybak Józef Kaliciński ją wyciągnął.

W fabryce sody w Borku Fałęckim panują barbarzyńskie stosunki. W numerze z 1 maja potępiliśmy bicie robotników przez niejakiego p. Beckera. Dowiedzieliśmy się o fakcie tym od robotników, którzy nie mogąc wytrzymać w tej fabryce przestali w niej pracować, i nas o faktach tych poinformowali. Ale dyrekcya fabryki p. Jelinkowie, Podróżki i Beckerzy sądzą, że znajdują się w jakimś „Bärenlandzie“, gdzie ich postępowanie ujdzie bezkarne. To też w tej fabryce, która na przyjazd ministra dra Dulęby przybrała się w czerwono-białe chorągwie, a która rzeczywiście jest „mordownią“, — robotnicy za marną, niebywale niską zapłatę tracą zdrowie i siły, wychodzą kalekami. Dla tej hakaty „robotnik polski — to hołota“ (tak mówił 15 maja p. Podróżek), której oni łaskę robią, że ich do fabryki przyjmują, a socyalistów to przyrzekają wszystkich powyrzucać. P. Becker kpił niby z robotników, mówiąc, że oni chcą pracować 8 godzin — 12 spać, a 12 lampartować, a czy pan wiesz, co to jest choćby ta ośmiogodzinna praca p. Becker? czy pan choćby raz w swojem życiu przez 8 godzin bez przerwy pracował? Ten sam wzywał robotników szyderczo, by szli za tow. Daszyńskim, a dobrze na tem wyjdą. Być może pewnym, że słowa jego padną na urodzajną glebę, że jego i tow. spotka los p. Żyły, bo zorganizowani robotnicy nie ścierpią, by podobne jednostki pasożytowały na ich pracy.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Ludwik XI.“ Kazimierza Delavigne'a nie grany był w Krakowie od lat czternastu, dla dzisiejszego widza będzie więc sobotnie przedstawienie tej efektownej sztuki niejako nowością. W roli tytułowej ujrzy Kraków p. Romana Żelazowskiego, który Ludwika XI. zalicza do swoich kreacyj popisowych.

W niedzielę po południu zamiast „Kopciuszka“ dana będzie pełna humoru komedya satyryczna Gogola: „Rewizor z Petersburga“.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Kordyan“ (popularne).

Czwartek o godz. 3 południu: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7½ wieczorem: „Otello“ (występ Żelazowskiego).

Piątek: „Król“.

Sobota: „Ludwik XI.“, tragedya w 5 aktach Delavigne (występ Żelazowskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7½ wieczorem: „Ludwik XI.“ (występ Żelazowskiego).

Poniedziałek: „Dwór królewicza Władysława“, komedya J. Szujskiego.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Środa: „Uriel Acosta“.

Czwartek o godz. 4 po południu: „Ogniem i mieczem“. — O godz. 8 wieczorem: „Figle wiosenne“.

Sobota: „Lalka“ (występ artystki lwowskiego teatru Jadwigi Brzozowskiej).

— **Towarzystwo Bratniej pomocy** uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie zwraca się do wszystkich dłużników o zwrot zaległych pożyczek, zaciągniętych do roku 1908. W razie, gdyby ktokolwiek nie uiścił się z długu do dnia 15 czerwca b. r., Tow. Bratniej pomocy zmuszone będzie w myśl ustawy Tow. ogłosić publicznie listę tychże dłużników. Zaległe pożyczki uprasza się zwracać na ręce kol. Kazimierza Witkiewicza, prezesa Towarzystwa.

— **Koło emigrantów** z Królestwa urządza we czwartek 20 b. m. wycieczkę na Skałę Kmity. Odjazd z dworca o godz. 1 m. 20 po południu.

— **Dział losowy w Klubie pocztowym.** Na pomysł zużytkowania swych oszczędności wpadł krakowski Klub pocztowy. Z funduszu zapasowego Klubu utworzony zostanie nowy dział losowy, którego uczestnikami stają się wszyscy obecni i przyszli członkowie Klubu, bez ponoszenia jakichkolwiek ciężarów oprócz wkładki klubowej w dotychczasowej wysokości 2 K miesięcznie. Po myśli statutu Klubu, przystępować mogą w charakterze członków także i osoby z poza sfer urzędników pocztowych. O przyjęciu nowych członków rozstrzyga wydział.

Nowiny lwowskie.

Renta dożywotnia dla Iwana Franki. Ruskie towarzystwo literackie imienia Szewczenki uchwaliło przeznaczyć dla Iwana Franki ze względu na jego wybitne zasługi dla literatury ruskiej, rentę dożywotnią w kwocie 200 koron miesięcznie.

Aresztowana hrabina, o której onegdaj donieśliśmy, nazywa się Stefania hr. Skrzyńska, zamężna za starszym komisarzem namiestnictwa Dobrzańskim. W zeszłym roku przebywała ona w Welsberg w Tyrolu, skąd nagle wyjechała, narobiwszy masę długów. Jeszcze z końcem zeszłego roku sąd lwowski rozpoczął w tej sprawie śledztwo, ale obwinionej nie aresztował, polecając jej tylko nie wydalać się ze Lwowa. Mimo to p. Dobrzańska wyjechała, a wówczas wysłano za nią listy gończe i aresztowano ją, mimo protestu jej obrońcy dra Wasunga.

Pani D. pobierała od swej rodziny rentę miesięczną 500 K, co widocznie nie wystarczało jej na życie, kiedy puściła się na śliską drogę.

Z kraju.

Straszna śmierć chłopca. Ze Stryja donoszą: Przed kilku dniami zdarzył się tutaj tragiczny wypadek. Syn magazyniera kolejowego Stupałkowskiego, ośmioletni chłopak, wróciwszy ze szkoły, począł się bawić na drążku, służącym do trzepania dywanów. Do drążka przywiązany był cienki sznurek. Nierozważne dziecko okręciło go sobie około szyi i jakimś dziwnym wypadkiem, ześliznąwszy się z deski, na której siedziało, zawisło na sznurze. Zanim spostrzegli go ludzie i pospieszyli z pomocą, chłopak nie dawał już znaku życia. Posłano natychmiast po lekarza, który zjawiwszy się wkrótce, mimo energicznych środków, musiał skonstatować śmierć przez uduszenie. Chłopiec wisiał prawdopodobnie już z kwadrans, nim go spostrzeżono.



Widzenie księdza Krajewskiego. Z Zatora piszą nam: Z pewnością nie śniło się nikomu o tem, że „Naprzód“ będzie kiedyś generalnym dostawcą i protektorem dusz do nieba. Dowiedzieliśmy się dopiero, kiedy ks. Krajewski ogłosił z ambony swe senne widzenie następującej treści:

Umiera człowiek, a dusza jego idzie do nieba (bo któżby nie chciał iść do nieba?) i puka, czy dzwoni... Wychodzi święty Piotr i pyta:

— Czego tu chcesz?

— Chciałbym się dostać do nieba...

— Co? ty?! a jakież twoje zasługi?

Drapie się biedna dusza za ucho, z trudnością przychodzi jej wyliczyć swe zasługi, bo nie może się ich w swem życiu dopatrzyć, — aż nagle zjawia się dyabeł (bo gdzieżby dyabła nie było?) i woła:

— Święty Piotrze! nie puszczaj go do nieba, bo to łajdak! On był opisany w gazetach, on był opisany w „Naprzodzie“...

Na to święty Piotr:

— Co? tyś był opisany w „Naprzodzie“? chodź więc, chodź, mój przyjacielu! ja gwizdżę na „Naprzód“!

Zdaje się widocznie ks. Krajewskiemu, że dlatego, iż figurował w „Naprzodzie“, musi się dostać do nieba. Ano, pociesza się, jak może..

Takie to kazanie wygłosił ks. Krajewski. Wogóle kazania jego są bajeczne! W jednem ze swych kazań, w niedzielę 2 maja, starał się deprawować młodociane dusze szkolnych dzieci przez zachęcanie ich do sztuki denuncyatorskiej. Mianowicie napadł na stan nauczycielski, twierdząc, jakoby niektórzy nauczyciele wsączali jad i truciznę w dusze dzieci, jakoby je sprowadzali na błędne drogi (gdzie dowody?), wkońcu wygłosił szlachetną odezwę do dzieci, aby mu o takich wypadkach donosiły, a on w miarę sił swoich „złemu“ zapobiegnie.

Lepiejby ks. Krajewski pilnował porządku w kościele, aby dzieci nie czytały w zakrystyi gazet i to takich jak „Postęp“.

Z zaboru rosyjskiego.

Powołanie Skałłona do Petersburga stać ma podobno i w związku **z kradzieżą planów twierdz: warszawskiej, brzeskiej i innych.** Sprawcy tej kradzieży nie wykryto wcale. Do zbadania tej sprawy wydelegowaną ma być do Królestwa specyalna komisya.

Oderwanie Chełmszczyzny w drodze administracyjnej? „Gazeta nowa“ donosi z Petersburga: Obiegają tu pogłoski, że wyodrębnienie Chełmszczyzny dokonane zostanie na zasadzie § 87 praw zasadniczych.

Znaczyłoby to, że wyodrębnienie Chełmszczyzny nastąpi „w porządku zarządu zwierzchniczego“, a więc narazie bez Izb prawodawczych, potem w odpowiednim terminie Izby uchwaliłyby wstecznie zmianę wprowadzoną sposobem administracyjnym.

Z Chełmszczyzny. Dzienniki warszawskie piszą: Duchowieństwo prawosławne w Chełmszczyźnie uważa wszystkich b. unitów, nawróconych na wyznanie katolickie, za rdzennych Rosyan wyznania katolickiego. Z ogólnej liczby 180.000 takich katolików, konsystorz chełmski odlicza około 40.000 na chwiejnych, którzy w przyszłości mogą przejść na wyznanie prawosławne. W rzeczywistości jednak z owej liczby 40.000 chwiejnych w roku bież. do 1-go maja na wyznanie prawosławne powróciła tylko jedna staruszka. Co zaś do pozostałej liczby katolików, konsystorz w razie wyłączenia Chełmszczyzny będzie domagać się natychmiastowego zastosowania w kościołach katolickich w nowej gubernii wydanej w r. 1906 encykliki papieskiej o używaniu na nabożeństwach dodatkowych i kazaniach języka rosyjskiego, aby w ten sposób „nie dopuścić do polonizacyi“.

Stan bezkandydacki. Pojutrze odbyć się ma w Warszawie wybór posła do Dumy na miejsce Dmowskiego.

Jak donosi „Gazeta Nowa“, w dalszym ciągu poszukiwania kandydatów zwracano się do całego szeregu wyborców, między innymi do pp. Kucharzewskiego i Zielińskiego, lecz wszyscy kolejno odmówili przyjęcia mandatu. W sprawie tej ma się odbyć jeszcze decydująca narada. Do Warszawy zjechał z podróży p. Dmowski.

Koło polskie, które w Dumie odegrało rolę jakby wyrostka robaczkowego przy klubie październikowców: schlebiało im, rządowi, panslawistom — straciło wszelką godność, a wzamian uzyskało tylko wiszącą nad krajem groźbę oderwania Chełmszczyzny — jest zbyt zdyskredytowanem, ażeby ktoś chciał skwapliwie tak nawarzone piwo spijać.

Korespondent ugodowego „Dziennika Poznańskiego“ pisze: „Podobno istnieją widoki, że p. Dmowski da się skłonić do ponownego przyjęcia mandatu. Powitaćby to należało z uznaniem (Dmowski ma dobrą u ugodowców markę „Red. Nap.“). W jakim jednak celu inscenizowano przed kilku miesiącami komedyę ze składanism mandatu? W ostatnich czasach nic się przecież nie zmieniło w naszem położeniu politycznem; chyba na gorsze“.

Ograniczenie praw Polaków. Prezes ministrów Stołypin, zamierza podobno odroczyć wybory do Rady państwa z 9 gubernij litewskich i ukraińskich i wnieść projekt ustawodawczy o zmniejszeniu przedstawicielstwa polskiego. Powyższa decyzya Stołypina, będąca ustępstwem na rzecz prawicy, jest w związku ze staraniami tej partyi o nieprzeprowadzeniu w r. b. wyborów do Rady państwa z Litwy i Rusi.

Kategorycznie przeciw ograniczeniom przedstawicielstwa polskiego wypowiedziało się centrum Rady państwa.

Ze świata.

Pomnik tow. Hugona Schmidta. W pierwszy dzień Zielonych Świątek odsłonięty będzie w Karniowie (Jägerndorf) na Śląsku opawskim pomnik zmarłego weterana ruchu socyalistycznego w Austryi tow. Hugona Schmidta. O godz. 8 rano nastąpi powitanie gości na dworcu i w Domu robotniczym, gdzie odbędzie się uroczyste zebranie, na którem poseł tow. Adler wygłosi mowę. Z Domu robotniczego wyruszą towarzysze na cmentarz na odsłonięcie pomnika. Z powrotem organizacye udadzą się pochodami przez miasto. Po południu odbędzie się koncert, a wieczorem komers.

Los polskich robotników rolnych we Francyi. Rozmaite agencye i niesumienni oszuści poczęli w ostatnich czasach namawiać naszych chłopów do emigrowania na zarobki do Francyi, zwłaszcza w okolice Nancy. Wychodźcy nietylko nie znajdują tam obiecanych złotych gór, lecz przeważnie stają się pastwą niesłychanego zdzierstwa i koniec końcem uciekają, skazani na politowania godną tułaczkę po obcym kraju, gdzie z nikim porozumieć się nie są w stanie.

Dopiero niedawno w naszej redakcyi byli dwaj tacy tułacze, którzy po wielu trudach wrócili do kraju, opowiadając o niesłychanych nadużyciach ze strony agentów i łamaniu pisanych kontraktów przez przedsiębiorców francuskich. A oto teraz znajdujemy w „Matin“ z 9 maja krótki obrazek, w okropnem świetle malujący los „nieszczęsnych“ Polaków:

„W opłakanym stanie, wycieńczeni i niemal umierający z głodu, dziewięciu tułaczy-Polaków, których w ostatnich miesiącach nie oszczędziły żadne przygody i przeprawy, wysiadło wczoraj rano na dworcu orleańskim.

Przybyli z Nancy! P. Cosaki, dyrektor pewnej agencyi w tem mieście, posłał ich do doktora Pollaka (przy bulwarze Edgard Quinet), który miał ich przyjąć i wyszukać im zajęcie. Były to wprawdzie bardzo chwalebne zamiary, ale ci biedni ludziska nie umieli ani słowa po francusku i rozczarowania czekały na nich w każdem mieście, na rogu każdej ulicy.

Od chwili wyjazdu z Nancy, ci Polacy zbłąkali się, raz w raz zmieniali pociągi i nareszcie od biedy dotarli do Paryża.

Sądzili, że są już zbawieni i w dorożce udali się do swego boga, do doktora Pollaka. Ten jednak był się przeprowadził i dorożkarze, nie chcąc się wyrzec swych klientów, odszukali w końcu jego mieszkanie na placu d'Italie.

— Nareszcie!

Lecz doktor Pollak powitał ich okrzykiem:

— O, nie! Za duże ich jest i notabene jeszcze w dorożce.

Onieśmieleni, Polacy już gotowi byli udać się gdzie oczy poniosą, gdy dorożkarze „uratowali ich“.

Wiedzieli oni, dokąd ich zawieźć, gdzieby ich napewno przyjęli.

Nieszczęśni nie wierzyli własnym oczom i marzyli już o lepszych czasach — aż do aresztu, ostatniego rozczarowania.

Co się stanie z tymi dziewięciu Polakami?“

Sprawa pani Steinheil, która ciągnie się już blisko rok, nie może być wyjaśnioną. Obecnie podaje „Matin“, który w tej sprawie prowadzi śledztwo na własną rękę, nowe szczegóły mające rozwiązać zagadkę mordu męża i matki Steinheilowej: Na jarmarku w Wersalu pod Paryżem aresztowano kilku zło-

dziei, między innymi starego kryminalistę Emanuela Allaire. Przyznał on się do okradzenia kościoła w Chateaufort do spółki z niejakim An[illegible]o; miało to stać się 11 czerwca 1908, zatem w kilka dni po zamordowaniu Steinheila. Allaire zeznał, że w krytycznym czasie Angello rozporządzał większą sumą pieniędzy i chwalił się, że otrzymał ją od „czerwonej damy“, która w morderstwie tem odegrała wybitną rolę. Allaire przypuszcza zatem, że Angello brał udział w morderstwie i że za to został zapłacony.

„Bohater“ mandżurski i turkiestański. Były generał gubernator turkiestański Miszczenko, który musiał podać się do dymisyi wskutek rewizyi generała hr. Pahlena, obecnie silnie popierany jest przez prawicę na generał gubernatora Kaukazu; namiestnictwo bowiem na Kaukazie ma być zniesione.

Mordy „czarnej ręki“. Z Nowego Jorku donoszą: Niejaki Pioggio Puccio został, gdy wychodził ze swego mieszkania, zamordowany przez członków „czarnej ręki“. Mord nastąpił prawdopodobnie dlatego, że Puccio był przyjacielem zamordowanego detektywa Petrosino.

Przygoda Roosevelta na polowaniu. Dzienniki nowojorskie podają następującą przygodę myśliwską byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, bawiącego obecnie na wyprawie myśliwskiej w Afryce wschodniej. Roosevelt polował w okolicach Narobi śród gęstych zarośli. Nagle natarł na niego wielki nosorożec z takim impetem i tak niespodzianie, że myśliwy mógł się złożyć do strzału dopiero wówczas, gdy zwierzę znajdowało się w odległości zaledwie 14 kroków. Huknął strzał, wymierzony w łeb olbrzyma, nosorożec jednak pędził dalej i runął dopiero u samych stóp Roosevelta. Jak się okazało, kula trafiła w sam środek łba, przebijając mózg zwierzęcia na wylot. Były prezydent cieszył się jak dzieciak z tej zdobyczy, murzyni zaś towarzyszący mu ucztowali noc całą, wychwalając celność strzałów „mocnego, tęgiego męża“, takiem bowiem mianem ochrzcili byłego prezydenta.

TELEGRAMY
z dnia 19 maja

Synod a Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma przyjęła w pierwszem czytaniu pierwszy zasadniczy projekt ustawy ze szeregu zarządzeń dla przeprowadzenia manifestu carskiego o wolności sumienia. Projekt ten zmienia ograniczenia praw politycznych i obywatelskich tych osób, które dobrowolnie albo pod przymusem odstąpiły od kościelnych czynności urzędowych. Towarzysz nadprokuratora synodu oświadczył imieniem najwyższego zarządu kościelnego, że nie można obradować nad projektem ustawy bez poprzedniego zaopiniowania i zatwierdzenia przez synod.

Sprawozdawca komisyi wskazał na to, że wywody zastępcy synodu sprzeciwiają się praktyce legislatywnej, ograniczają prawa Dumy i są zupełnie nieuzasadnione. Jeżeli rząd zgadza się z zapatrywaniami reprezentanta synodu, to mógł projekt ustawy cofnąć. Ponieważ jednakże tego nie uczynił, Duma musi przystąpić do obrad nad przedłożonym jej projektem.

Przedstawiciel centrum przyłączył się do wywodów sprawozdawcy i oświadczył, że dla centrum wywody zastępcy prokuratora synodu nie są przekonywujące i nie zasługują na rozwagę.

Proces o zamordowanie Hercensztajna.

Terioki (Finlandya). (Pet. ag. tel.) W Kwinebb odbył się wczoraj proces o zamordowanie Hercensztajna. Oskarżony Połowniew został skazany na 6 lat więzienia. Trybunał postanowił dalej wezwać na 10 lipca prezydenta „Związku prawdziwych Rosyan“ Dubrowina, aby tenże złożył w tej sprawie oświadczenie.

Ułaskawienie „bohaterów“ z pod Cuszymy.

Petersburg. Jak słychać, generał Stoessel i admirał Nebogatow z okazyi dzisiejszych urodzin cara mieli zostać ułaskawieni i wypuszczeni na wolność.

O zniesienie twierdz w Królestwie.

Petersburg. Prasa omawia z wielkiem podnieceniem sprawę zniesienia twierdz w Królestwie Polskiem. „Nowoje Wremia“ zamieszcza artykuł, w którym **zgadza się** na to zarządzenie, domaga się jednakże utworzenia najwyższej rady obrony, któraby tak ważną sprawę miała wpierw zbadać, zanim rząd o niej zadecyduje. Również powinien rząd wnieść do Dumy projekt **zmiany ustawy wyborczej dla Królestwa** w ten sposób, aby **Rosyanie mieli przewagę nad Polakami.**

Otwarcie nowego sejmu finlandzkiego.

85 posłów socyalistycznych.

Helsingfors. Dziś nastąpiło otwarcie sesyi nowo wybranego sejmu finlandzkiego. Sejm ma znowu ogromną większość skrajnie opozycyjną wobec Rosyi. Z 200 posłów jest **85** socyalistów i 65 młodofinów i szwedomanów, umiarkowana partya starofinów wynosi więc zaledwie czwartą część sejmu.

Proces Polonyi-Lengyel.

Budapeszt. Królewska kurya odrzuciła w procesie byłego ministra sprawiedliwości Polonyi'ego przeciwko posłowi Lengyelowi prośbę Polonyi'ego, względnie prokuratora, o delegowanie innego sądu przysięgłych w miejsce budapeszteńskiego.

Strejk stolarski.

Rjeka. (Węg. biuro kor.). Pomocnicy stolarscy, którzy rozpoczęli strejk, domagają się zniżenia czasu pracy i podwyższenia płac. Praca spoczywa. Pertraktacye w celu zażegnania strejku są w toku.

Odroczenie parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament odroczył się do 15 czerwca b. r., przyjąwszy w trzeciem czytaniu ustawę o zarazach bydlęcych.

Przesilenie z powodu reformy finansowej w Niemczech.

Berlin. (B. Wolffa). Komisya finansowa parlamentu wybrała posła Richthofena (kons.) przewodniczącym po odmówieniu przez posła Paasche ponownego wyboru. Następnie odbyło się głosowanie nad art. 4 przedłożenia subkomitetu co do podatku tytoniowego. Pierwszy artykuł przyjęto 13 głosami przeciw 12 głosom socyalistów, Polaków i części wolnomyślnych. Komisya oświadczyła wobec tego, że dalsze głosowanie nad podatkiem o banderoli jest zbyteczne, ponieważ uważa go za odrzucony.

Sprawy partyjne.

Wszystkie te miejscowości, które dotychczas nie zamówiły odezw o nowych podatkach, wzywa Komitet wykonawczy P. P. S. D. do natychmiastowego zamówienia odwrotną pocztą.

Za Komitet wykonawczy P. P. S. D.
J. Englisch, przewodniczący. *Dr E. Bobrowski,* sekretarz.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność zarządy grup i komitety gmin podmiejskich!** We czwartek 20 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., konferencya wszystkich zarządów grup i komitetów gmin podmiejskich. Na konferencyę zapraszamy wszystkich towarzyszów mieszkających w mieście. Sprawy bardzo ważne. Wzywamy do licznego i punktualnego przybycia.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Majówka** odbędzie się staraniem robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie w niedzielę 23 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program: tańce, kosz szczęścia, beczka piwa za 2 h do wygrania, strzelnica japońska, konkurs piękności i różne niespodzianki. Muzyka kolejarzy. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h. Powrót o zmierzchu z muzyką, pochodniami i lampionami.

* **Baczność tow. murarze krakowscy!** We czwartek 20 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się zgromadzenie murarzy w Związku stow. rob. przy ulicy Wiślnej 5. Sprawa bardzo ważna.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Pomysłowe
Panie
Piorą
Porządne
Pranie (bielizny)
Panów i
Pań w
Pralni
Pedanckiej
Pedanteryi.
Przyjmują
Panienki w
Filiach
chemicznej pralni
„TĘCZA"

ul. Grodzka L. 51. Telefon 872.
ul. Floryańska L. 29. Tel. 873.
ul. św. Sebastyana 11. Tel. 871.
ul. Karmelicka L. 1.
ul. Długa L. 1, w gmachu Izby handlowej.

Wykonanie istotnie pedanckie.
Tamże przyjmuje się też dla jedynej prawdziwej chem. pralni i farbiarni

„Tęcza"

Stałe zajęcie

znajdzie zaraz 45 panien do mundsztukowania, 5 do klejenia w fabryce Longinusa Herdliczki S. z. o. p., Wrzesińska 1.

Zdolni czeladnicy krawieccy

damscy, jak również panny do szycia, znajdą zajęcie w Magazynie konfekcyi damskiej przy pl. Maryackim 9. 525

„Szum" „szum" „szum"

jedyny najskuteczniejszy i najtańszy środek do konserwowania włosów, do wygubienia parpli i łupieży. Pakiet 25 hal. Wszędzie do nabycia.

Meble.

Urządzenie pokoju jadalnego, sypialnego i kawalerskiego, jako też różne drobne rzeczy są z powodu zmiany mieszkania do sprzedania. Ul. Radziwiłłowska L. 8, I. p., 1 drzwi.

STORY

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim, najlepszej jakości, po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą **WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR, Dębniki** przy Krakowie, **ul. Podgórska L. 16,** dom własny.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

„WARSTATY NAFTY"
w Borysławiu
potrzebują kilku **zdolnych formierzy.**
Zgłoszenia pod:
„Warstaty Nafty" w Borysławiu.

Skonfiskowano!
Skonfiskowano!

a raczej już od dawna zaniechano w elektrycznej fabryce
MIKOŁAJA PASCHALSKIEGO
W KRAKOWIE
wyrabiania tutek ręcznie. Zastąpiono obecnie maszynami ostatniego wyrazu techniki, przy pomocy prądu elektrycznego.

Skonfiskowano bezpowrotnie!

Próby i cenniki fabryka wysyła na żądanie darmo.



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!
przeprawia do:
Ameryki i Kanady
M. G. Freudberg
Główne Biura Podróży:

ANTWERPIA	ROTTERDAM
10. Van Leriusstraat, Belgia	Postfach 322. Holland.

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Dla zdrowia dzieci!
przez powagi lekarskie zalecany.
HAYA PUDER ANTISEPTYCZNY
i MYDŁO HYGIENICZNE
dla niemowląt i dzieci

C. K. NADWORNY DOSTAWCA



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!
Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Główny skład wysyłkowy:
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Baczność!! Poleca się Szan. P. T. Publiczności pierwszorzędny zakład otwarty z dniem 1-go Maja

LETNIĄ MLECZARNIĘ
W PAWILONIE PARKU Dra JORDANA

urządzoną przez **Parową Mleczarnię Dóbr Łuczanowice**
w Krakowie, Telefon 590 **Biuro zarządu ulica Podwale 1**
dostawia Mleko i Śmietankę do mieszkań we flaszkach zamkniętych.

SKLEPY WŁASNE: przy ulicy Podwale L. 7. przy ulicy Długiej L. 13. przy ulicy Siennej L. 7. przy ulicy Rakowickiej

PISANIE i POWIELANIE NA MASZYNACH
w językach: polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim przyjmuje koncesyonowane biuro **H. Pałuskiej, Bracka 1 a, II p.**
NOWOŚĆ! Pisanie i odbijanie w dowolnej ilości egzemplarzy **nut i rysunków!**

Kupujcie!!!
artystyczne kartki korespondencyjne
po 14 hal. za sztukę
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „WISŁA"
KRAKÓW, KARMELICKA 7.
Przepiękne reprodukcye obrazów najsławniejszych malarzy polskich.

Przed paru miesiącami otworzona została
Warszawska
Pralnia chemiczna
przy ul. Długiej 6. Telefon 941.
Filia: ul. Marka 21.
Przyjmuje do czyszczenia wszystko w zakres jej wchodzące i wykonuje **z całą gorliwością i punktualnością,** po cenach bardzo **przystępnych.**

Telefon 941. Nowootworzona Telefon 941.
PRALNIA BIELIZNY
„MARTA"
w Krakowie, ul. Długa L. 6
przyjmuje do prania i prasowania bieliznę sztywną i gładką, firanki, bluzki, spodnice etc.

Ceres i **Ceres**
tłuszcz spożywczy — sok jabłczany
są oba zupełnie naturalnie czystymi, dający się latami utrzymać, nadzwyczajnie zdrowe, ze znakomitym smakiem, a pomimo tego bardzo tanie.





Kule i kręgle
z drzewa Lignum Sanctum polecają
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek główny
Specyalne cenniki na żądanie gratis

Mydło liliowe z konikiem
Najłagodniejsze mydło dla skóry jako też przeciw piegom.
Wszędzie do nabycia!

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie
Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.
Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i piśmiennych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).